Nr. 84. Kraków, Sobota dnia 14 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Pomoc dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Na ostatniej sesji wyznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 100.000 złr. z zastrzeżeniem, że z niej ma być przedewszystkiem pokryty wydatek 30.050 złr., poniesiony przed uchwałą sejmową przez Wydział krajowy. Suma ta wyznaczoną została na zasiłki dla gospodarzy rolnych, zniszczonych przez klęski elementarne w r. 1893. Następnie polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby z funduszów krajowych użył w miarę potrzeby 300.000 złr. wyłącznie na pożyczki bezprocentowe, udzielane Radom powiatowym, celem dalszego rozdziału pomiędzy gospodarzy rolników na zakupno zboża na zasiewy, na zakupno paszy dla inwientarza i na inne potrzeby gospodarcze.

Wydział krajowy, wykonywując powyższą uchwałę, przystąpił do rozdziału zasiłków i pożyczek.

Bezzwrotne zasiłki asygnowano do dyspozycji wydziałów powiatowych, a te otrzymały: Bohorodczany 2000 złr., Gorlice 2000 złr., Grybów 2000 złr., Nowy Targ 1500 złr., Pilzno 1500 złr., Śniatyn 2000 złr., Chrzanów 2000 złr.. Jaworów 1000 złr., Przemyślany 2000 złr., Staremiasto 2000 złr., Mościska 2000 złr., Żółkiew 1500 złr., Brzozów 1500 złr., Dobromil 1000 złr., Dolina 1000 złr., Drohobycz 1500 złr., Jasło 1000 złr., Krosno 1000 złr., Lisko 1000 złr., Nadwórna 1000 złr., Rudki 1000 złr.. Sanok 1000 złr.. Tłumacz 1000 złr., Turka 1500 złr., Żydaczów 1000 złr.: gminy: Lubiecko i Janowice w powiecie tarnobrzeskim razem 300 złr., Halicz 500 złr., Zabierzów w powiecie boheńskim 200 złr., Dobrzanowice i Sułów w powiecie wielickim razem 300 złr., Zakomary w powiecie złoczowskim 200 złr., Rohatyn 500 złr., Glów w powiecie tarnowskim 200 złr.

Następnie przeznaczył Wydział krajowy na nagłe roboty ochronne przy regulacjach rzek: Łęgu, w powiecie kolbuszowskim; Bystry, w powiecie bohorodczańskim; Dunajca, w powiecie nowosądeckim; Sanu. w pięciu gminach powiatu przemyskiego; Raby, w gminie Mikluszowicach w powiecie bocheńskim; Tyśmienicy, w powiecie drohobyckim; Nowego Brnia, w gminie Radwan w powiecie dąbrowskim; Bugu, w powiecie kamioneckim; Wozowy, w powiecie tłumackim i Świcy, w powiecie kałuskim razem sumę 30000 złr.

Tytułem bezprocentowych pożyczek za poręką powiatów i w celu dalszego rozdziału pożyczek między gospodarzy rolników — otrzymały wydziały powiatowe: Bóbrka 8000 złr., Chrzanów 4000 złr., Dąbrowa 4000 złr., Grybów 5000 złr., Jaworów 4000 złr., Kolbuszowa 5000 złr., Krosno 15.000 złr., Lisko 10.000 złr., Nisko 5000 złr., Przemyśl 15.000 złr., Rohatyn 8000 złr., Rudki 7000 złr., Rzeszów 1000 złr., Sambor 6000 złr., Sanok 15.000 złr., Stanisławów 10.000 złr., Stare-miasto 8000 złr.. Stryj 8000 złr., Tarnów 8000 złr., Tłumacz 10.000 złr., Turka 15.000 złr., Żydaczów 8000 złr., Brzesko 5000 złr., Brzozów 15.000 złr. Razem wyasygnowano tedy 199.000 złr.

Zarezerwował Wydział krajowy pożyczki powiatom, które się o to zgłosiły, a nie dopełniły dotąd wymaganych formalności: Dobromil 10.000 złr.. Drohobycz 5000 złr.. Gorlice 5000 złr., Jarosław 10.000 złr., Łańcut 3000 złr., Myślenice 5000 złr., Nadwórna 5000 złr., Nowy Targ 5000 złr., Tarnobrzeg 1000 złr.. Żółkiew 1000 złr.

Z powiatów dotkniętych. nie zgłosiły się dotąd na wezwanie Wydziału krajowego: Bochnia, Dolina, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Nowy Sącz, Pilzno, Przemyślany. Rawa. Ropczyce, Śniatyn, Wieliczka i Złoczów.

W końcu zrzekły się pożyczek powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Jasło, Kossów, Limanowa i Sokal.

Z funduszu pożyczkowego pozostała jeszcze do dyspozycji suma 51.000 złr., która zarezerwowaną została ewentualnie dla powiatów, które dotąd się nie zgłosiły. Jeżeliby jednakowoż do 15 b. m. powiaty wyżej wymienione się nie zgłosiły, Wydział krajowy rozdzieli sumę dodatkowo między te powiaty, których żądania pierwotne musiały być zredukowane.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm wezwanie do rządu, ażeby w drodze konstytucyjnej wyjednał uwolnienie od stempli, opłat i należytości skarbowych dla zapisów dłużnych i wszelkich dokumentów prawnych, zdziałanych z powodu zaciągnięcia pożyczek z funduszu krajowego przez Rady powiatowe, a od tychże Rad przez poszkodowanych klęskami elementarnemi. Owóż na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 13 marca b. r. ministerstwo skarbu rozp. z dnia 20 marca b. r. udzieliło żądanego uwolnienia od stempli i należytości.

Prezydjum Namiestnictwa rozdzieliło również zasiłki bezzwrotne z funduszów państwowych, a mianowicie resztę pozostałą z sumy 150.000 złr., przyzwolonej na mocy Najwyższego rozporządzenia z dnia 23 sierpnia 1893 r. i z sumy 200.000 złr., przyznanej dla naszego kraju z dotacji, wyznaczonej na mocy ustawy państwowej z dnia 27 grudnia 1893 r.

Zasiłki udzielone zostały starostwom do dyspozycji, w porozumieniu z wydziałami powiatowemi, a użyte być mają przedewszystkiem na zakupno nasienia na zasiewy. Zasiłki otrzymały:

Bóbrka 3.000 złr., Brzesko 4.000 złr., Brzozów 8.000 złr., Dąbrowa 5.000 złr., Dobromil 8.000 złr., Dolina 5.000 złr., Drohobycz 5.000 złr., Grybów 3.000 złr., Jarosław 5.000 złr., Jasło 4.000 złr., Kałusz 3.000 złr., Krosno 5.000 złr., Lisko 8.000 złr., Myślenice 5.000 złr., Nadwórna 5.000 złr., Nisko 4.000 złr., Przemyśl 8.000 złr., Rohatyn 4.000 złr., Rudki 5.000 złr., Sanok 8.000 złr., Stanisławów 8.000 złr., Stryj 8.000 złr., Tłumacz 8.000 złr., Turka 8.000 złr. Żydaczów 8.000 złr.. Kolbuszowa 5.000 złr., Rawa 5.000 złr., Kamionka Strumiłowa 4.000 złr., Sambor 4.000 złr., Sokal 3.000 złr., Mościska 3.000 złr., Żółkiew 3.000 złr., Jaworów 2.000 złr., Husiatyn dla pogorzelców 25.000 złr.; gminom: Rudka, Ilkowice, Witkowice, Ostrów Szlachecki, 500 złr.

Ogółem rozdało prezydjum Namiestnictwa na ten cel sumę 208.000 złr.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń, 12 kwietnia.

(*δ*) Młodoczeskim zapaleńcom stanowczo się nie powiodło. Wystąpili z krzykiem namiętności i bezgraniczną bezwzględnością, a w końcu zarówno junak Vasaty, jak taboryta, Edward Gregr, skapitulowali przed polską rycerskością. Wara wąs! — odpowiedziało Koło polskie, a w jednej chwili zmiękł straszny i nieprzejednany Gregr i zmiękł zarówno „spiżowy“ Vasaty. Pierwszy przeprosił publicznie Koło polskie w parlamencie, składając w Izbie poselskiej oświadczenie w formie wystylizowanej przez Koło polskie, mianowicie, iż nie miał zamiaru obrazić ani Koła, ani też narodu polskiego, radykalniejszy zaś p. Vasaty, przedsięwziął jeszcze radykalniejszy odwrót w tył, składając oświadczenie na piśmie, że użytego przez siebie wyrazu: *Gemeinheit!* w odpowiedzi na okrzyk hr. Hompescha do niego wystósowany: „Za drzwi“! nie wypowiedział, przyczem rewokacji od hr. Hompescha wcale nie żądał. Afera ta sprawia nawet w kołach młodoczeskich bardzo deprymujące wrażenie. Buta młodoczeska doznała słusznej kary. Czesi w ogóle nie powinni zapominać, iż wszystkie zdobycze narodowe, jakie podczas ery Taaffe-Dunajewski osiągnęli, bez pomocy Koła polskiego nigdyby osiągnąć nie mogli. Przyjaźń polsko-czeska była swojego czasu skuteczną i leżała w dobrze zrozumianym interesie obydwóch narodów. Młodoczesi rozerwali sojusz a obecnie krzykacze młodoczescy wznoszą mur nienawiści pomiędzy obydwoma narodami, na czem z pewnością wyjdą gorzej Czesi, aniżeli Polacy.

P. Romańczuk w singeltona przeszedł do opozycji, co wczoraj stwierdził swoją mową, przy rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym. Pomimo jego wystąpienia, klub ruski istnieje jak dotychczas, jedynie z różnicą, iż ma tylko o jednego członka mniej. Miejsce p. Romańczuka w klubie, jako przewódcy, zajął obecnie p. Wachnianin, chociaż prezesem klubu jest ks. Mandyczewski.

Program pracy parlamentarnej wskazuje, iż obrady Izby poselskiej potrwają co najmniej do końca maja. Wprawdzie oświadczył prezydent gabinetu ks. Windischgrätz, iż rząd uważa reformę wyborczą jako jedno z najgłówniejszych swoich zadań, niemniej przeto trudno, żeby w ciągu wiosennej sesji zrobiono cokolwiek w tym kierunku. Prawdopodobnie stanie ona dopiero w jesieni na porządku dziennym obrad klubów, a następnie Rady państwa. Nie ulega wątpliwości. iż korona życzy sobie reformy wyborczej na podstawie rozszerzenia prawa głosowania, a w tem najlepsza rękojmia, iż będzie ona też przeprowadzoną.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wczorajsza mowa księcia Windischgrätza, z powodu niezwykłej godności, z jaką została wy-

powiedzianą, znalazła powszechne uznanie i ogólny poklask w wiedeńskiej prasie: a zaś rolę opozycji młodoczeskiej w ostatniej debacie uznaje cała ta prasa za tak pożałowania godną, jak może nigdy dotąd. Warto tu zanotować sąd *Vaterlanda* w tej mierze: „Że drobna mniejszość odgrywa nieraz wspaniałą rolę w życiu parlamentarnem, to bynajmniej nie zbyt rzadkie zjawiska; że zaś taka mniejszość dawać może tylko próbki swojej niemocy, to się bardzo często zdarza; ale klęska i upokorzenie, jakich dziś Młodoczesi doświadczyli, to wypadek bezprzykładny w rocznikach parlamentaryzmu!“

Jak z telegramów wiadomo, miał jeden z redaktorów *Figara*, p. Calmette, rozmowę z królem Humbertem w Wenecji podczas jego zjazdu z cesarzem Wilhelmem. Dziś znamy już tę rozmowę w całości z dzienników, przeto podajemy ją czytelnikom naszym w obszerniejszem streszczeniu, tem więcej, że się nad nią prasa w ogóle zaczyna zastanawiać. A zatem król ubolewał najpierw nad gwałtownością polemiki dziennikarskiej, na którą spada znaczna część winy nieporozumień między narodami. Zwłaszcza prasa paryska wiele zawiniła względem Włoch. Wchodzą tu nadto w grę rozmaite manewry finansowe, a wszystko razem gromadzi trudności, które właściwie polegają na nieporozumieniu. Różnica interesów bywa sztucznie zaostrzaną, np. przez znane prawo Melinea o cłach protekcyjnych. Prawo to zawsze uważali Włosi i uważają za absolutnie złe, niebezpieczne i godne potępienia. W gruncie rzeczy niema jednak między Francją a Włochami nic takiego, coby je rozdzielało na zawsze, coby się usunąć nie dało nigdy. Przeciwnie, oba narody łączy istotna sympatja. „We Francji twierdzą — mówił dalej król — że pragnę wojny, że Włochy gotowe są podpalić beczkę z prochem. Jestto absurdem. Nie pozwala nam na wojnę ani nasz budżet, który, niestety, zamyka się deficytem, ani nasza wola, ani wreszcie rozsądek. Jesteśmy za młodem państwem, aby się odważać na podobną awanturę. Czyż możemy angażować naszą jedność narodową w grę, której wynik musi być dla każdego niepewny? Co za szaleństwo! Nie posiadamy, niestety, tej potęgi finansowej, co Francja, owej potęgi, która przy znacznie silniejszej, niż nasza, armji, może w nas rodzić zachcianki wojenne, zgoła nam obce“. A dalej król Humbert mówił: „Jesteśmy zmuszeni do poważnych oszczędności i usiłujemy zmniejszyć wydatki we wszystkich gałęziach, tak, by nie ucierpiały na tem honor i bezpieczeństwo ojczyzny. Nie stanowimy zatem niebezpieczeństwa wojny, lecz przeciwnie, rękojmię pokoju, a wiem, że podobnie pokojowe uczucia żywią wszystkie większe państwa Europy. Któryż z monarchów europejskich odważyłby się dziś, przy ustawicznych udoskonaleniach artylerji popchnąć naród swój do wojny. Ktokolwiekby zwyciężył, zwycięstwo to byłoby tak straszliwe, okupiłaby je taka krwi kałuża i tyle ofiar ludzkich, że żaden z monarchów nie może nawet o tem pomyśleć bez trwogi o armję. Oszukują zatem Francję, gdy mówią jej o naszych pogróżkach, a prasa, czyniąc to, przekracza wszelkie dozwolone granice fantazji“. W końcu wspomniał monarcha o kongresie lekarskim w Rzymie. Podobne zjazdy, jego zdaniem, wpływają doskonale na zbliżenie się narodów. Spotkanie z cesarzem Wilhelmem było tylko przyjacielskiemi odwidzinami, a nie aktem politycznym. „Cesarz chętnie podróżuje, rzekł Humbert, odwidza mnie często, jak dawnego przyjaciela. My, Włosi, uważamy Francję niezmiennie, jako kraj przyjacielski. Synowie jej walczyli razem z nami. Nie zapomnieliśmy owych sławnych bitew i pierwej, czy później przekonają się z obu stron Alp, że dawna przyjaźń istnieje. Mimo wszystko, obudzi się ona, bo jesteśmy braćmi, a łączyło nas dawniej braterstwo broni“.

Królewskiemi słowy żywo się teraz zajmuje prasa francuska, a stawia je w rozmaitem świetle uwag. Nad wszystkiemi jednakże górują komentarze paryskiego *Temps'a*, który mniej więcej tak pisze: „Rozpatrzywszy się bliżej w wynurzeniach władcy włoskiego, musi się utwierdzić w przekonaniu, że były one tylko subtelną dyplomacją. Crispiemu nikt myśli nie poddawał wywoływania ni stąd, ni z owąd wojny, atoli królowi się zdawało, że powinien odpowiedzieć na insynuacje, których nikt nie podnosił. Wszystko to osłodził król „usposobieniem pokojowem“, które jest zdawkową monetą naszego zbrojnego pokoju. To sytuacji politycznej nie zmienia bynajmniej. Obawy nasze odnoszą się mianowicie do tego, w jaki sposób Crispi rozwiązać zamierza krytyczne przesilenie włoskie, a środki jego są nader wątpliwej wartości. Ubolewalibyśmy tylko, gdyby słowa króla Humberta, jak się zdaje, wygłoszone w celu zbliżenia Włoch do Francji, istotnie ułatwić miały tryumf polityki Crispiego“.

Nie o rozmowie Humberta, ale o jego spotkaniu z Wilhelmem w Wenecji piszą teraz dużo dzienniki rosyjskie. Położenie polityczne Europy uważają one za nader spokojne, a to jedynie z powodu zbliżenia się Rosji do Niemiec i Austrji. Zjazdy monarchów tak tłómaczą, że nie ma w nich innego znaczenia nad to, iż przyjaciele pokoju chcą wobec świata w sposób przyjaznych odwidzin dokumentować tę pomyślną konstelację polityczną. Kwestja rozbrojenia powszechnego zajmuje obecnie stałą rubrykę w codziennej prasie rosyjskiej.

Węgierska Izba poselska odrzuciła wczoraj dodatkowy wniosek Apponyi'ego o „ślubach cywilnych z konieczności“, a przyjęła, jak doniósł telegram, w ogólnej rozprawie 271 głosami przeciw 107 przedłożenia rządowe kościelno-polityczne. Za tym projektem rządowym głosowały stronnictwo liberalne całe, niezawisłe, z wyjątkiem 12 i narodowe, z wyjątkiem 10 posłów. Gdy uchwała zapadła, długotrwałe ozwały się oklaski w sali i gromkie „Eljen!“ brzmiało przez chwilę. Nadspodziewaną większością głosów przeszła Izba do dyskusji szczegółowej. Żadnej już wątpliwości nie ulega, że ustawa o ślubach cywilnych na Węgrzech i w dyskusji szczegółowej zostanie uchwaloną i wejdzie w życie ku uciesze żydowskich liberałów.

Kraj i budowa koleij niższorzędnych.

Do dzienników lwowskich telegrafowano swego czasu z Wiednia, że Wydział krajowy nie postawił żadnego żądania wobec rządu co do potrzeby budowy koleij lokalnych w Galicji, i jakoby z tego powodu przedłożony przez rząd projekt ustawy, o budowie poszczególnych linij lokalnych, nie uwzględnił naszego kraju. Dziś z biór Wydziału krajowego donoszą, że wiadomość, podana przez lwowskie dzienniki, wymaga wyjaśnienia, nietylko ze względu na to, iż mogłaby w błąd wprowadzić opinję publiczną, ale nadewszystko ze względu na sprawę prawidłowego rozwoju kolei lokalnych w kraju.

Przedewszystkiem niewłaściwem jest doniesienie, że Wydział krajowy nie wystąpił z żadnem żądaniem w sprawie budowy poszczególnych linij w Galicji; Wydział krajowy zwrócił się bowiem do rządu w lutym br. z oświadczeniem w sprawie dwóch projektowanych linij: Rozwadów-Rzeszów i Chodorów-Rohatyn-Potutory z odnogami do Brzeżan i Podhajec, — na oświadczenia swe nie otrzymał jednak odpowiedzi. Co do innych przedłożonych Wydziałowi krajowemu projektów koleij lokalnych, zauważyć należy, jak mały okres czasu upłynął od wejścia w życie galicyjskiej ustawy krajowej o kolejach lokalnych z dnia 17 lipca 1893 r, i jak niedawno dopiero projekty pomienione zostały Wydziałowi krajowemu przedłożone. Że Styrja i Czechy wyprzedziły nas wobec rządu, poczynionemi krokami w sprawie budowy poszczególnych koleij, jest to naturalnym wynikiem okoliczności, gdyż nie należy zapominać, że Styrja otrzymała swoją ustawę o 3 i pół lat, a Czechy o 7 miesięcy wcześniej, niż Galicja — przekonać się zaś można ze sprawozdań odnośnych Wydziałów krajowych, że każdy projekt długą przechodził drogę badań i pertraktacyj, zanim do pozytywnych rezultatów został doprowadzony. Dość przytoczyć, że np. projekt koleij lokalnych z Karlsbadu do Georgenstadt, objęty wyżej wzmiankowanym projektem ustawy państwowej, jest przedmiotem konstytucyjnego traktowania już od r. 1872.

U nas rzecz przedstawia się o tyle jeszcze niekorzystniej pod względem czasu, że utartym w naszym kraju zwyczajem interesenci zdecydowali się na poczynienie swych kroków w ostatniej dopiero chwili, tak, że wszystkie projekty zostały do biur Wydziału krajowego, wniesione naraz w ciągu ubiegłej sesji sejmowej, która, jak wiadomo, rozpoczęła się dnia 10 stycznia b. r. Zauważyć należy, że niewłaściwem byłoby, gdyby Wydział krajowy wniósł był owe projekty do Sejmu w ciągu ubiegłej sesji, gdyż nie mogły one być w tak krótkim czasie rozpatrzone i ocenione przez krajowe biuro kolejowe, ani przez krajową Radę kolejową, a zatem niepodobna było przedstawić Sejmowi wniosków, na słusznych podstawach opartych. Zgodnie z opinją krajowej Rady kolejowej, przedłożenie Sejmowi wniosków co do poszczególnych projektów, zostało więc odroczone. Nie wynikła stąd dla kraju żadna szkoda, bo przezorność, gdy idzie o gospodarstwo funduszów miljonowych, okazuje się tem niezbędniejszą, że w ogólności, z małemi wyjątkami, projekty przedłożone nie są opracowane ze stanowiska użyteczności ekonomicznej dla kraju, lecz raczej mają cechę elaboratów, sporządzonych w widokach operacji finansowo-budowlanej.

Jak potrzebnem jest ścisłe badanie projektów, najlepiej tego dowodzi już ta tylko okoliczność, że w trzech rozpatrzonych dotychczas projektach, doszło krajowe biuro kolejowe do rezultatu, iż preliminowane koszta budowy winny być znacznie zredukowane w rzeczywistości. Dodać należy, że przedłożone projekty są w ogóle bardzo niedostatecznie, lub wcale nieopracowane pod względem stosunków ekonomicznych i handlowych, a szczególnie pod względem spodziewanego ruchu i dochodu projektowanych koleij, co znowu wymagało i wymaga jeszcze prac uzupełniających, które przeprowadza krajowe biuro kolejowe, celem uzyskania właściwej podstawy do ocenienia, w jakiej mierze dany projekt mógłby być popartym z funduszu krajowego.

Z powyższemi w ogóle zapatrywaniami i intencjami Wydziału krajowego zgodziła się w zupełności sejmowa komisja kolejowa, zaznaczając w swem sprawozdaniu, że sami interesenci zawinili, iż orzeczenie co do ich życzeń niepożądanej ulegnie zwłoce. Pomienione sprawozdanie komisji kolejowej przyjął Sejm do wiadomości na posiedzeniu z d. 13 lutego b. r., a tem samem potwierdził stanowisko, zajęte w tej sprawie przez krajową Radę kolejową, przez Wydział kraj. i przez sejmową komisję kolejową, zgodne jak najzupełniej z postanowieniami ustawy krajowej o kolejach lokalnych. Od tego czasu, w ciągu niespełna dwóch miesięcy, postąpiły badania wniesionych do Wydziału krajowego projektów budowy kilku koleij lokalnych o tyle, że Wydział krajowy już w najbliższej przyszłości będzie mógł przedsięwziąć wstępne rokowania z rządem co do tych linij kolejowych, które dotychczas nie były jeszcze przedmiotem żadnych pertraktacyj.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chrzanów 11 kwietnia.

Chrzanów, ten żydowski Chrzanów, znów zawstydził wspaniały Kraków obchodem stuletniej rocznicy Kościuszkowskiej przysięgi i zwycięstwa pod Racławicami. Uroczystość rozpoczęła się we środę, przed godziną 5-tą, salwami z moździeży, które nieco strachu napędziły trwożliwym żydkom. O godz. 7 odezwał się ze strażnicy i hejnał; było to hasłem do gromadzenia się przed urzędem gminnym. Gdy już wszystko było w porządku w rynku czysto wymiecionym, i gdy komitet uszykował korporacje, o godz. 9 rozpoczął się pochód do kościoła parafjalnego. Na czele orszaku szła straż

ochotnicza pożarna, następnie miejscowa muzyka, może jeszcze trochę niewyćwiczona, ale popisująca się wcale dzielnie na dętych instrumentach, dalej banderja konna i szeregi pieszych wieśniaków w liczbie około 60, z sztucznemi kosami, a potem mieszczanie i ludność miejska. W kościele nabożeństwo solenne odprawił ks. proboszcz Głębocki, syn Belwederczyka, który kazaniem swojem rozrzewnił do łez słuchaczy. Z kościoła pochód obszedł kolejno wszystkie urzędy, tak autonomiczne, jak i polityczne, poczynając od Rady powiatowej, która właśnie zebrała się na posiedzenie, i gdzie zebranych powitał marszałek Rady, Antoni hr. Wodzicki. Kiedy komitet rozwiązał pochód, włościanie przez cały dzień gromadnie przechodzili przez ulice miasta, śpiewając wesołe pieśni, a przed mieszkaniami osób wpływowych wykonywali serenady z pieśni patrjotycznych, które brzmiały hen, daleko, przez ulice i sąsiednie pola. O zmierzchu hasło do iluminacji dał urząd gminny. Zajaśniały rzęsistem światłem wszystkie okna w mieście i na przedmieściach, nawet dworzec kolei państwowej nie wyłączył się od całości. Znowu odezwały się dźwięki orkiestry i w połączeniu z banderją defilował wesoły pochód przez wszystkie ulice, uliczki i zaułki.

Druga część uroczystości rozpoczęła się o godzinie 8 wieczorem w miejscowem kasynie. Do uświetnienia wieczoru komitet zaprosił z Krakowa ósemkę chóru akademickiego, która przybyła z prezesem swoim, p. Flisem, oraz dra Włodzimierza Lewickiego z Oświęcima i p. Jejdego, artystę teatru krakowskiego. Program wieczoru rozpoczął prezes kasyna, sędzia powiatowy, p. Małdziński, słowem wstępnem; po nim p. Dygulski, przewodniczący komitetu, wygłosił wielce interesujący odczyt, opracowany bardzo szczegółowo, którym zebranych rozgrzał serdecznie. Następne popisy muzykalne i deklamacyjne nagradzano owacyjnie oklaskami. Na fortepianie i skrzypcach panowie Kutsche i Grabowski odegrali kompozycje Moniuszki, Wieniawskiego i Zarzyckiego. Ósemka akademicka śpiewała ochoczo polskie pieśni ludowe, a p. Malawski, jako solista, popisywał się dźwięcznym głosem tenorowym. Deklamacje dra Lewickiego i p. Jejdego były jednym szeregiem poematów patrjotycznych, zastosowanych dobrze do uroczystości. Wieczorek zakończył żywy obraz „Poświęcenie szabel Kościuszki i Wodzickiego w kościele OO. Kapucynów“, układu p. Borowieckiego. Piękny ten obraz musiano kilkakrotnie odsłaniać. Na wieczorku zebrana zebrana była cała inteligencja miejscowa i z okolic, między którą widzieliśmy także p. Ant. Wodzickiego, który tak moralnie, jak i materjalnie, nie mało przyczynił się do uświetnienia uroczystości. Komitet, aczkolwiek bez kokardek, spełnił swoje zadanie znakomicie, nie szczędząc kosztów, a nadewszystko trudów, o których przekonaliśmy się naocznie. Szczere mu się za to należy uznanie. W komersie wzięła udział znaczna liczba pań z miasta. Nakoniec, za inicjatywą p. Jejdego, nie zapomniano o pięknej idei p. Ulanowskiej i złożono na Wawel 6 złr. $43^1/_2$ ct. Tak się odbyła uroczystość Kościuszkowska w Chrzanowie, która naprawdę w jedną całość połączyła wszystkie stany.

BANDYCI.

(Ciąg dalszy).

Łódź 9 kwietnia.

Napad na dwór w Zalewie.

Czwartą kartę w kronice rozbojów Mielczarka tworzy napad na dwór p. Witkowskiej w Zalewie.

Folwark Zalew, leży cokolwiek na uboczu od wsi tegoż nazwiska, w odległości dwóch wiorst od Łodzi, a czterech wiorst od osady Lutomiersk. We dworze, prócz właścicielki folwarku, pani Anieli Witkowskiej, mieszkały dwie jej krewne, pp. Lipowska i Piasecka, rządca, p. Lwowski, leśniczy Szymański, oraz chora służąca, Karsznicka.

D. 21 stycznia r. z., około godz. 1 po północy, panie Witkowska i Lipowska zostały zbudzone gwałtownem pukaniem do drzwi i echem głosów w przedpokoju. Strwożone niewiasty, pojmując, co się święci, wybiegły natychmiast z pokoju i schroniły się na poddasze. Niebawem zaś do sypialni wpadło trzech zbrojnych drabów, którzy nie zwracając zgoła uwagi na śpiącą pozornie p. Piasecką, oderwali zamki od komody i jęli zabierać z niej wszystkie cenniejsze rzeczy. Ukazanie się we drzwiach p. Lwowskiego, nie zmieszało bynajmniej łotrów. Jeden z nich skierował ku niemu lufę rewolweru, drugi zaś krzyknął: „Dawaj pieniądze!“ P. L. cofnął się z pośpiechem, wypadł do ogrodu, i zbudziwszy śpiących w stajni fornali, wraz z nimi podążył do dworu; tu jednak placówki zbójeckie dały ku nim ognia i tym sposobem do odwrotu zmusiły.

Jednocześnie z p. L. wydostał się przez okno i p. Szymański, który co tchu pobiegł do wsi. Nim jednak wezwani przezeń włościanie przybyli z odsieczą, rabusie zniknęli bez śladu, zabrawszy srebra, klejnoty, futra, odzież itp. ogółem na sumę około rs. 1,200.

Napad na dwór w Domaradzynie.

Przechodzimy z kolei do głośnego w swoim czasie rozboju w Domaradzynie (pow. łowicki).

Właściciel Domaradzyna, p. Władysław Piędzicki, jeszcze w maju r. 1892, padł ofiarą zuchwałej kradzieży, którą, jak się potem pokazało, spełnił na własną rękę sam Mielczarek, zabrawszy w nocy z pokojów mieszkalnych pugilares z 144 rs., dwa zegarki i znaczną ilość odzieży.

Zbrodniarz atoli nie poprzestał na tem, a znając dobrze dwór w Domaradzynie, (gdzie był do r. 1889 gajowym) w lutym r. z. zamierzył na czele swej bandy ograbić dawnego chlebodawcę.

Właśnie w d. 14 lutego 1893 r. pp. Piędzickim urodził się synek, i z tego powodu zjechało się do Domaradzyna kilka osób z najbliższej rodziny, jako to: rodzice gospodarza pp. Stanisław i Marja Piędziccy, szwagier, p. Załuskowski i ciotki, panie: Załuskowska i Wardęska; prócz tego z osób obcych bawił wtedy we dworze doktor Zaleski i akuszerka Studzińska.

O północy wszyscy udali się na spoczynek; tylko przy łożu chorej czuwała matka p. Piędzickiego wraz z akuszerką.

Około godz. 2 w nocy, kiedy głęboka cisza panowała w całym domu, nagle rozległo się ujadanie psów, a wkrótce potem — łoskot wysadzanych drzwi i okiennic. Zbudzona przez akuszerkę matka gospodarza domu, domyślając się, iż to napad rozbójników, czemprędzej zbudziła syna i męża, tudzież p. Załuskowskiego i Zaleskiego. Zaledwie jednak panowie ci zdążyli pozrywać się z posłania, z werandy rozległy się wystrzały, i złoczyńcy poczęli wysadzać drzwi i okna od przyległego pokoju stołowego.

Obydwaj pp. Pędziccy pochwycili rewolwery i kilkakrotnie wystrzelili. Wówczas zbójcy, wyłamawszy okiennice w gabinecie, przez rozbite szyby strzelać zaczęli do wnętrza. Za oknem widać było ludzi zbrojnych w drągi i strzelby, lecz noc była tak ciemna, że twarzy złoczyńców nie można było rozpoznać. Krzyczeli oni i żądali pieniędzy, grożąc, że wrazie odmowy, wyrżną dom cały.

Tymczasem strzały z obu stron nie ustawały, i strzelanina taka trwała około godziny. Wreszcie p. Piędzicki widząc, iż pomoc znikąd nie nadchodzi, i nie chcąc dłużej narażać życia swej chorej żony, rodziców i gości, postanowił okupić się od dalszej napaści i w tym celu przez rozbite okno wręczył jednemu z rozbójników 400 rs. Atoli zbrodniarze zażądali jeszcze dopłaty stu rubli i wydania broni; gdy zaś p. P., nie chcąc upokarzać się tak ostatecznie i pozostać bezbronnym, odmówił, rzucili się na ganek, wysadzili drzwi frontowe i dotarli do oszklonych drzwi od przedpokoju. Tu poprzez rozbite szyby znowu rozpoczęła się strzelanina.

Na nieszczęście, oblężonym wkrótce nabojów zabrakło...

Wówczas napastnicy wtargnęli do przedpokoju i rzuciwszy się na broniącego drzwi sędziwego p. Stanisława Piędzickiego, zaczęli bić go kijami. Pokrwawiony, z ranami na głowie i z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele nadto z raną od kuli rewolwerowej w lewym boku, pan P. upadł na ziemię; po chwili jednak zdołał podnieść się i schronić do gabinetu. Zbrodniarze i tam za nim wpadli katując go dalej kijami.

Chcąc przerwać to pastwienie się nad bezbronnym starcem, p. Władysław P., na prośby żony i matki, przystał wreszcie na podyktowane poprzednio przez zbójców warunki, i oddał im żądane dodatkowo 100 rs. i wszystkie rewolwery. Wszelako rozbestwiona zgraja na tem nie poprzestała, szukając wszędzie pieniędzy i przedmiotów wartościowych. Dwóch zbójów, z których jeden — wysoki blondyn z przyprawionemi wąsami, uzbrojony w nóż i rewolwer, z batem w ręku — zdawał się być hersztem całej bandy, wtargnęło do sypialni chorej pani Piędzickiej. Zgromadzone przy jej łożu kobiety ze łzami błagały nikczemników o litość dla biednej położnicy, bez oporu oddając im wszystko, czego zażądali. Herszt, zabrawszy z toalety zegarek, trochę pieniędzy i kilka cennych drobiazgów, kilkakrotnie uderzył batem po plecach panie: Wardęską i Załuskowską oraz akuszerkę Studzińską...

Z pomiędzy reszty rabusiów zauważano jednego, który dawał innym wskazówki, gdzie czego szukać należy i, widocznie, obawiał się, aby go nie poznano, twarz bowiem owiązał sobie jakąś czarną materją, wielką czapkę barankową miał nasuniętą na oczy, starannie chował ręce pod długim paltotem, udawał kulawego i zmieniał głos.

W ogóle zbójów, plądrujących we dworze, naliczono siedmiu.

Oprócz gotówki w kwocie 560 rs., opryszki zabrali wszystką odzież z przedpokoju, srebra stołowe i mnóstwo innych kosztowniejszych rzeczy, ogółem wartości na rs. 1.920.

Z całym tym łupem zbrodniarze uszli bezkarnie; nikt nawet nie śmiał puścić się ich śladem... Dopiero po zniknięciu zbójów do dworu zaczęła schodzić się służba, a wraz z nią przybył też i sołtys miejscowy, oświadczając, że trwoga powstrzymywała wszystkich od przyjścia na pomoc.

Napad w Bełdowie

Zaraz nazajutrz, po powrocie z swojej wyprawy na dwór w Domaradzynie, rozzuchwaleni powodzeniem, bandyci przedsięwzięli napad na dom p. Stanisława Skassy, kasjera w Bełdowie (pow. łódzki), zgoła nie przypuszczając, iż będzie to już ostatnia ich wyprawa.

I tu zbrodniarze trafili na urodziny, właśnie bowiem tej nocy (d. 17 lutego r. z.), żona p. Skassy, spodziewała się zostać matką. Dom cały był oświetlony i wszyscy w nim czuwali. Prócz p. Skassy i ojca jego, Aleksandra, przy łożu chorej znajdowała się jej matka, pani Łozińska, dr Neugebauer (syn) i akuszerka.

Około godz. 2 po północy, dr N., przewidując poród nieprawidłowy, przystąpił do operacji. W tejże samej chwili p. Aleksander Skassa, spostrzegłszy przed domem trzech nieznajomych ludzi, których wziął za wyrobników, przebywających z interesem do syna, wyszedł ku nim; zaledwie jednak próg ganku przestąpił, gdy nagle rzuciło się nań kilku ludzi, którzy pochwyciwszy go za ręce, w mgnieniu oka wydarli mu zegarek, wyjęli z kieszeni portmonetkę z 40 rs. i przytknąwszy do czoła z jednej strony rewolwer, a z drugiej lufę dubeltówki, poczęli żądać pieniędzy. Na zapewnienie p. S., iż więcej ich nie posiada, jeden ze złoczyńców krzyknął: „Bić go, to prędzej powie!“ Radę tę wprowadzono w czyn tak niemiłosiernie, iż p. S. upadł bez zmysłów na ziemię. (D. n.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytacja ofertowa na przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych w latach 1594, 1895 i 1896 na gościńcach państwowych w okręgu myślenickim, odbędzie się dnia 2 maja w Starostwie w Myślenicach o godz. 12 w południe; takaż licytacja na roboty na gościńcach rządowych okręgu stanisławowskiego, odbędzie się w Starostwie w Ttanisławowie d. 26 bm. o godz. 12 w południe.

Konkursa. Dyrekcja poczt ogłasza konkurs na posadę ekspedjenta poczt. w Nahaczowie (pow. jaworowski). Dochody 340 złr. Termin podań do 19 bm. — Dyrekcja skarbu we Lwowie ogłasza konkurs na posadę rewidenta rachunkowego, jednego lub dwóch oficjałów rachunkowych i trzech, ewentualnie pięciu asystentów rachunkowych. Termin podań do czterech tygodni. — Urząd podatkowy w Peczeniżynie poszukuje pisarza z dziennem wynagrodzeniem 1 złr.

FEJLETON.

63 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Jakiś ty dobry, Ewardzie, żeś przecie do mnie przyszedł! — mówiła kobieta za szyję go obejmując. — Tak dawno cię nie widziałam i dzieci zapominają, jak ich ojciec wygląda... Wiedzą tylko, że żyje, bo się modlą za niego... Chociaż dla dobra sprawy żądałeś, bym cię nigdy nie szukała, nie mogłam zapanować nad sobą, gdy mi powiedziano, że w Krakowie się znajdujesz i przyjechałam cię zobaczyć. Szlachetny Ojciec Syczyński, do którego mnie posłano, przyrzekł mi, że cię sprowadzi. Jakże mu jestem wdzięczną, że słowa dotrzymał! A i tobie mężu dzięki, stokrotne dzięki, za tę chwilę szczęśliwą!... Jeżeli cię to boli, żem nie była posłuszną, przebacz mi Edwardzie!

— Cóż ci mam przebaczyć, żono? Chyba to, żeś zacną kobietą!... Ale nie myśl, że dla tego, iż cię unikam, nie mam serca.... przeciwnie, ponieważ ciebie i moje dzieci kocham nad życie, a że boję się, by ta miłość nie ogarnęła całego mojego jestestwa i nie wyrugowała z serca miłości dla Ojczyzny, która powinna być najpotężniejszem naszem uczuciem, przeto uciekam od was.... Gdy mi ojciec Piotr powiedział, żeś przyjechała, długo nie wiedziałem co począć... w końcu zwyciężyła słabość, i oto jestem przy tobie...

— Edwardzie! więc ty słabością to nazywasz, co sam Bóg wlał w duszę naszą, co człowieka prawdziwie uszlachetnia? Cóż jest szczytniejszego nad miłość dla rodziny?

— Mylisz się, żono! — namiętnie zawołał.— Ten, który na krzyżu umarł, uczył nas kochać ludzkość całą, a ponieważ dla mnie ludzkością jest moja Ojczyzna, więc dla Polski muszę zaprzeć się was aż do czasu, póki wolną nie będzie! Cóżby było, gdyby każdy Polak powiedział, iż rodzina jest mu bliższą niż Ojczyzna? Wtedy w samolubstwie wszystkoby się zasklepiło i miljony jęczałyby w niewoli.

— Edwardzie! Ty wiesz lepiej, jak być powinno... Ja, słaba kobieta, moim nieudolnym rozumem nie będę rozstrzygała, co jest bardziej święte na ziemi, lecz zdaje mi się, że każdy mężczyzna nim zostanie patrjotą, wpierw jest człowiekiem...

— Ale obowiązek nakazuje mu wznieść się ponad ludzkie słabości, które go robią do zwierzęcia podobnym! — mąż przerwał. — Swój płód kocha nawet tygrys, lecz Ojczyznę może kochać tylko człowiek!... A cóżby się było stało z wiarą Chrystusową, gdyby każdy wyznawca jego nauki myślał był więcej o swojej rodzinie, niż o idei, która go pod swój sztandar powołała. Czyż wtedy byliby męczennicy? A gdyby tych nie było, czyż świat pogański, pełen despotyzmu i samolubstwa, byłby runął w gruzy? O, żono! ileż to razy zamknięty w małej izdebce, lub w jakiej celi więziennej, skąd Opatrzność uwalniała mnie zawsze cudem, abym mógł dalej żyć i działać dla Ojczyzny, ileż to razy zapytywałem i siebie i Boga, ażali postępowanie moje jest godne człowieka i Polaka. I czy wiesz, co mi odpowiadało moje sumienie, a przez nie sam Bóg? Oto, że inaczej żyć nie mogę, bo już w kolebce anioł poświęcenia wycisnął piętno na mojem czole i kazał ofiarować się dla Ojczyzny! Czynię więc, co sumienie i Bóg czynić mi nakazują, i jeżeli się poświęcam, spełniam tylko to, co spełnić muszę!

— Lecz czemu, Edwardzie, wszyscy tak samo nie postępują? Czemu tylko ty jeden, bez rodziny, bez własnego dachu, często bez chleba i odzienia, wiecznie ścigany, więziony, katowany, przebiegasz kraj w szerz i wzdłuż i codzień życie swoje narażasz? Gdyby tak samo wszyscy czynili, Polska nie potrzebowałaby robić z ciebie jednego ofiary, gdyż byłaby dawno wolną.

— Mylisz się żono, jeżeli sądzisz, że tylko ja jeden tak żyję i działam. Ludzi z patrjotyzmem jeszcze goretszym, niż mój, mamy tysiące! O mnie tylko dla tego więcej mówią żem ruchliwszy niż inni. Dziś nazwisk naszych patrjotów nie mogę wymieniać, ale gdy pierwszy grom padnie, przekonasz się, że nie byłem sam!... I chwila ta już bliska. A kiedy Polska z grobu powstanie, kiedy dokoła niej walne narody zanucą Hosanna! wtedy mąż twój wróci do ciebie i do swoich dzieci, bo jego posłannictwo będzie ukończone. Ja nie marzę o zaszczytach, dostojeństwach, o nagrodzie! Niech o to ci się starają, których próżność oślepia, którzy szczęśliwość Ojczyzny łączą zawsze ze swoją wielkością. Jam żono wolny od tej słabostki! Gdy do świątyni, w której Polska będzie uroczyście obchodziła wielki dzień swego zmartwychwstania, przyłożę cegłę ostatnią, wtedy cofnę się do zacisza domowego, aby żyć tylko z wami!

To powiedziawszy, żonę i córkę objął jednym uściskiem. Ona żałośnie głowę pochyliła.

— Daj Boże, by to jak najprędzej nastąpiło, lecz ja się boję, że tej szczęśliwej chwili nie doczekam... Ja czuję, Edwardzie! że życie moje nie długie.

— Kobieto, nie mów tak, bo skoro masz dzieci, więc musisz żyć! Stokroć prędzej mogę ustąpić ja, gdyż mężczyzna dla Ojczyzny pracujący, tylko tak długo żyje, jak długo jest potrzebny. W dniu więc, w którym Polska będzie wolną niech zgasnę jak świeca dopalona. Wy jednak żyjcie w nadziei, że kiedyś tam się połączymy, gdzie już nie będzie ani walki, ani łez, ani rozstania!

Po tych słowach żona głośnym płaczem wybuchnęła. On ją całował, pieścił, uspokajał. Ale chociaż z zapałem mówił o uczuciach, jakie żywił dla niej i dla dzieci, chociaż troskliwie wypytywał ją o wszystko co ich nawzajem mogło obchodzić, mimo to w jego głosie, ruchach i spojrzeniach widać było wielkie roztargnienie. Ten człowiek tak się przywiązał do idei, której swoje życie poświęcił, że nawet wtedy, gdy był z tymi, którzy mu byli krwią najbliżsi, nierównie więcej myślał o ojczyźnie niż o swojej rodzinie. Biedna żona musiała to dostrzedz.

— Edwardzie, tyś niespokojny — szepnęła. — Zapewne cię nudzimy...

— Co mówisz najdroższa?! O! jakże byłbym szczęśliwy, gdybym z wami mógł zostać na zawsze! Ale niestety, losy Ojczyzny dotąd się nie spełniły, ptak wolności dotąd jeszcze nie zatrzepotał białemi skrzydłami, anioł zwiastujący ludziom równość i braterstwo nie zstąpił na nasze niwy łzami i krwią zroszone! Lecz gdy wielki dzwon zmartwychstania uderzy, wrócę do ciebie, aby umrzeć przy twoim boku! Nie dziw się żono — mówił dalej spokojniej — żem roztargniony... Gra, w którą teraz gram, jest z wszystkich najniebezpieczniejszą, a gdy partję skończę szczęśliwie, wtedy Ojczyzna nasza zyska obrońców, o jakich przedtem ani marzyła... Wojska nieprzyjacielskie bądź z rozwiniętemi sztandarami przejdą do naszych, bądź na widok polskich zastępów będą broń rzucały. Módl się najdroższa, żeby Bóg moim zamiarom pobłogosławił i żebyśmy się jak najprędzej mogli ujrzeć szczęśliwi!

— Będę się modliła razem z twemi dziećmi— cicho szepnęła.

— Dzięki ci za to, ty mój aniele pocieszycielu! Teraz odejdę z sercem spokojniejszem, bo wiem, że modlitwa twoja będzie mi tarczą wśród niebezpieczeństw!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Na tem właśnie opiera się prawo istnienia kobiety tj. macierzyństwo.

Nie ulega kwestyi, iż kobiety odznaczają się zdolnością niepospolitą pielęgnowania i leczenia chorych. W zajęciu tem, wymagającem olbrzymiego nakładu poświęcenia, a nieraz i bohaterstwa, gotowe oddać całą swą duszę.

Paweł Rychter, myśliciel niemiecki, bardzo słusznie zaznacza ten przymiot i zwraca nań uwagę: „Kobiety — powiada — posiadają szczególną zdolność opiekowania się cierpieniem fizycznem. Niedola wzrusza je, a smutny wygląd choroby nie tylko nie przestrasza ich uczuć delikatnych, lecz przeciwnie budzi troskliwość i chęć pomocy. Nadmiar wygód i zniewieściałość powodują zazwyczaj zdenerwowanie, pomimo to jednak, niema kobiety, któraby nawet w tych warunkach straciła całkowicie ów instynkt litości, owo powołanie siostry miłosierdzia, będące właściwością całego rodu żeńskiego.

Bernardin de Saint-Pierre idzie dalej jeszcze, chociaż nie przekracza granic prawdy, twierdząc, że wszelkie namiętności kobiece są wynikiem zmartwień domowych, wysiłków wymagających nieraz wielkiej odwagi, chorób, wreszcie śmierci pojawiającej się niekiedy pomimo całych zasobów siły i życia".

Następnie zaś dodaje tenże autor: „Bohaterowie dają przykład olbrzymiej odwagi, idąc w bitwach śmiało naprzeciw śmierci; kobieta przewyższa ich, bo oczekuje na nią spokojnie w własnym domu".

Autor dzieła p. t. „Garść myśli", wydanego w r. 1756, niejaki L. C. d'Arc, zastanawiając się nad tą kwestją, wypowiada zdanie bardzo rozsądne:

„Zazwyczaj — pisze on — przypisujemy kobietom delikatność uczuć i ducha, będącą jakoby wynikiem delikatności ich organizmu; odmawiamy im atoli odwagi, rozsądku i stałości. Tylko wychowanie i przesąd jest przyczyną, że zdolności ich są niższe od naszych. Czyż nie widzimy bowiem kobiet zdolnych do narażania się na niebezpieczeństwo, znoszących cierpliwie największą niedolę, jednem słowem, myślących, mówiących i działających z siłą ducha, jaką sobie tylko mężczyźni przypisują, a którą nie zawsze posiadają?...

Na pytanie to myśliciele tej miary, co Sidnej Franklin, John Stuart Mill, odpowiedzieliby bez wahania „tak".

Pierwszy z nich powiada: „Na hańbę mężczyznom widzimy na każdym kroku kobiety umiejące z większym rozsądkiem przewidywać nieszczęścia nadchodzące i znosić je z większą wytrwałością i spokojem gdy nadejdą".

Ten co „wydarł gromy niebiosom", nieśmiertelnej sławy Franklin, powiada poprostu w formie sentencji: „Jeśli chcesz cieszyć się powodzeniem, radź się zawsze swej żony".

Nieporównany ekonomista John Stuart Mill omawia różnicę płci i stanowiska mężczyzn i kobiet i przychodzi ostatecznie do przekonania, iż w każdym kierunku kobieta równą jest mężczyźnie i ma wszelkie prawo dzielić z nim trudy i czynności życia publicznego.

Nie zagłębiając się zbytecznie w tej kwestji, musimy zaznaczyć tu bodaj pobieżnie, iż przytoczone powyżej roszczenia reformatorów angielskich sięgają za daleko i przekraczają granice właściwości. Równość zupełna kobiet z mężczyznami, byłaby najszkodliwszym darem dla nich samych i dla całego społeczeństwa.

Dlaczego?... Odpowiedzmy słowami dowcipnego i rozsądnego Józefa de Maistre, który w jednym z dzieł swoich pisze: „gdyby mnie kiedykolwiek dama jaka zapytała, czy kobieta nie mogłaby tak samo jak mężczyzna przewodzić nad armią i ubiegać się o wawrzyny zwycięscy?... odpowiedziałbym bez wahania: Jest to możebnem, łaskawa pani, tylko sposoby walczenia musiałyby uledz zmianie radykalnej".

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Walerjana męczennika, jutro Opieki św. Józefa.

Jutro odbędą się uroczyste odpustowe nabożeństwa w kościołach: Opieki św. Józefa, OO. Jezuitów i PP. Karmelitanek na Wesołej, — W kościele OO. Dominikanów przypada uroczystość św. Wincentego Terezeusza. — W kościele Bożego Ciała nabożeństwo „Pięciu ran P. Jezusa." — W kościele OO. Paulinów, na Skałce, rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele N. P. Marji w niedzielę Sumę odprawi ks. Krajewski, kazanie przed sumą wypowie ks. kan. Wojciechowski. W czasie sumy p. Bruszewski, tenor opery, odspiewa pieśń religijną Moniuszki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 49, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 28 po południu. Długość dnia godzin 13 minut 39.

Ciepła rano stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, wczoraj wieczór przybył z Tarnowa do Krakowa.

Teatr. Na przedstawienie wczorajsze złożyły się dwie nowości. Pierwsza z nich była jednoaktowa sztuka p. Staszczyka p. t. „Kościuszko w Petersburgu", druga wystawiona już w Warszawie i we Lwowie „Bajki" Michała Bałuckiego, o których niejednokrotnie już w piśmie naszem wspominaliśmy.

„Kościuszko" p. Staszczyka jest to złamany bohater z pod Dubienki i Racławic, przygnębiony chorobą i troską o losy Ojczyzny. Autor, przedstawia go nam w więzieniu, w dzień, kiedy car Paweł, wstępując po imperatorowej matce Katarzynie, na tron, rozpoczyna swoje rządy szlachetnym aktem uwolnienia z więzienia Kościuszki i jego towarzyszy, odbierając od niego słowo, że więcej już przeciwko Rosji miecza nie podniesie. Do sceny tej dołączył autor kilka innych, dosyć luźnych, które z korzyścią dla sztuki powinny uledz skróceniu.

Najlepszą figurą w utworze p. St. jest wierny murzyn Kościuszki Domingo, odegrany wybornie przez p. Popławskiego. Kościuszkę, słabo nakreślonego, grał p. Rygier, cara Pawła p. Szobert. Piękną epizodyczną postać, ułana polskiego, którego dobija wieść o upadku sprawy narodowej, odtworzył p. M. Zboiński. Ogółem sztuka p. St. podobała się i może utrzymać się w świątecznym zwłaszcza repertuarzu, po należytem jej wyretuszowaniu. Autora wywołano kilkakrotnie.

„O „Bajkach", względnie „Bajczarkach", Bałuckiego pomówimy obszerniej w jednem z przyszłych numerów, dzisiaj, dla braku miejsca, stwierdzamy, że sztuka, mająca podkład prawdziwy, a zręcznie w układzie przeprowadzona, pomimo sytuacyj nieco naciągniętych, zyskała powodzenie i znalazła bardzo dobre przyjęcie. Dopomagała jej w znacznym stopniu także gra artystów, szczególnie p. Zawadzkiego, w roli Grubalskiego, który był bohaterem wczorajszego przedstawienia. Obsada ról kobiecych nieco szwankowała. Wystawa sztuki była staranna; autor, pomimo natarczywego domagania się publiczności, nie pokazał się na scenie. *St. B.*

Arogancja ukarana. W tych dniach otwarto we Lwowie przy ul. Karola Ludwika wielką i wspaniale rządzoną kawiarnię pod nazwą „Grand Caffe". Przy jej otwarciu, jak to zwykle się zdarza, było mnóstwo ciekawych. Pomiędzy nimi znajdował się tam także obywatel lwowski, p. K., który siedział spokojnie w kącie przy stoliku, delektując się mokką. Był również żydek S. podobno syn bankiera, który rozbijając się po kawiarni, kilkakrotnie potrącił pana K. Aroganckie zachowanie się żydka, zniecierpliwiło w końcu cichego obywatela, to też po ponownem potrąceniu, zwrócił tenże uwagę, że jeżeli potrąca kogoś, to obowiązany jest za swą niezręczność przynajmniej przeprosić. Spokojna uwaga tak żydka rozgniewała, że począł w głos obrażać potrąconego. Gdy K. jeszcze z flegmą upominał aroganta, żeby się uspokoił, gdyż za podobne postępowanie może co oberwać, ostatni frazes tak rozzuchwalił szmajgełesa, że teraz bez opamiętania począł krzyczeć: „Co to jest oberwać? *Wus ich bekomme? Ich will sehen wus ich bekomme?*" Natarczywemu temu pytaniu uczynił zadość p. K. gdyż chwyciwszy kij bilardowy począł nim okładać boki aroganta, przyczem pytał: „*Weist du jetzt was du bekimst?*" — „Aj! waj! *jetzt wus ich schon!*" — brzmiała odpowiedź i na przeprosiny szmajgełes zapłacił złamany kij bilardowy.

Koło nauczycieli szkół wyższych, odbędzie posiedzenie dziś, w sobotę, d. 14-go b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali 43 Coll. novi. Porządek dzienny: 1) Luźne pogadanki (Sprawa ożywienia działalności Koła). 2) Dr E. Bandrowski: „Z historji znaków chemicznych". 3) Wybór jednego członka wydziału.

Kurtynę Siemiradzkiego oglądała wczoraj, o 4 popołudniu, Rada miejska z Prezydentem na czele, p. delegat Laskowski, dziennikarze i kilka innych osób. Nasze uwagi o niej umieścimy jutro.

Podziękowanie. Z urządzonych, na ubogich miasta Krakowa wstydzących się żebrać, żywych obrazów, w teatrze krakowskim dnia 12 marca, oraz rautu w foyer i sprzedaży programów, po odtrąceniu wszystkich kosztów, zostało czystego dochodu 545 reńskich. Wszystkim więc, tak biorącym udział w tychże obrazach, jakoteż i paniom, które łaskawie zajmowały się bufetami w foyer, sprzedażą programów lub nadsyłaniem naddatków serdeczne podziękowania i Bóg zapłać. *Adam Krasiński.*

Artyści opery scen włoskich p. Marja Arnoldi, pp. Bruszewski i Bogucki wystąpią w poniedziałek w teatrze miejskim w następujących fragmentach oper: 1) „Pajace" Leoncavalla, prolog, Tonio, p. Bogucki; 2) „Żydówka" Halevy, akt 4-ty Elaezar, p. M. Bruszewski; 3) „Faust" Ch. Gounoda, akt 1, w pracowni Mistrza — odmłodzenie. Faust p. Bruszewski, Mefistofeles p. Bogucki, — akt 3-ci w ogródku. Faust i Mefistofeles, jak wyżej, Małgorzata p. M. Arnoldi, oraz akt 5-ty — więzienie — Małgorzata, Faust i Mefistofeles. Program bardzo interesujący i z wyjątkiem 3-go aktu Fausta całkiem nowy — od występu poprzednich śpiewaków. Panna Arnoldi i p. Bogucki są nam obcy. Co do p. Bruszewskiego, znamy go jako śpiewaka o tenorze bohaterskim, który na scenach włoskich wywoływał szczery poklask u słuchaczy.

Zjazd koleżanek. Grono b. uczennic klasztoru św. Andrzeja, które w r. 1889 ukończyły szóstą klasę tegoż zakładu, przypomina swym koleżankom, że wspólne zejście się naznaczone zostało w lokalu klasztoru na dzień 1 maja 1894 r. o godzinie 4 popołudniu.

Celem uczczenia pamięci świeżo zmarłego malarza, ś. p. Włodzimierza Łuskiny, grono artystów warszawskich podniosło myśl uproszenia właściciela obrazu p. t.: „Król się bawi", o zezwolenie wystawienia go w jednym z salonów artystycznych. Obraz ten, olbrzymich rozmiarów, należy do najpoważniejszych prac zmarłego.

Szczepienie ospy. Z powodu pojawienia się ospy, zarządził Magistrat bezpłatne szczepienie co środę i sobotę od godz. 4-tej po południu. Szczepienie odbywać się będzie dla 1-go obwodu w szkole miejskiej przy ul. Garbarskiej 1. 7; dla 2-go obwodu w szkole miejskiej na Kleparzu, a dla 3-go obwodu w szkole miejskiej na Wolnicy.

Obiad parlamentarny. Członkowie Koła polskiego dają we Wiedniu d. 14 b. m. obiad w Imperialu dla ministrów-rodaków.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji przemyskiej imienia arcyksięcia Rudolfa, o rocznych 130 złr., Teofilowi Baranowi, uczniowi IV kl. wyższej szkoły realnej we Lwowie.

Z Wydziału krajowego. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec, członek Wydziału krajowego p. E. Jędrzejowicz, tudzież p. Machalski, inżynier Wydziału krajowego, bawią w Wiedniu w sprawie kolei lokalnych.

Akademja umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek, d. 16 kwietnia, o godzinie 6. Porządek dzienny; Dr Windakiewicz: Szkoła katedralna krakowska. K. Potkański: Postrzyżyny u ludów aryjskich. Posiedzenie ściślejsze.

Sześć, tak jest, już sześć nadobnych cyklistek uwija się po naszem mieście każdego ranka i o zmroku na rowerach, walcząc o lepsze z mężczyznami i, „bijąc" ich na większych nawet dystansach. Krążą pogłoski, że przy najbliższym „recordzie" mają nasze panie stanąć do konkursu o nagrodę pierwszeństwa. Która pobije brzydkich kolegów?...

Wioślarze krakowscy (oddział „Sokoła") zostaną w b. r. umundurowani. Kostjum próbny wykonuje już pracownia Lipczyńskiego. Mundur wioślarski będzie podobny do umundurowania warszawskich wioślarzy, z tą tylką różnicą, iż cały będzie biały, tamtejsze zaś „kepi" zastąpione zostaną kapeluszami ryżowewi, fasonu angielskiego. Całość umundurowania, według pokazywanej nam ryciny, przedstawia się bardzo efektownie.

Z Podgórza. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, zamianowano Karola Kowalskiego dotychczasowego zastępcę komisarza obwodu III w Krakowie, sekretarzem Magistratu m. Podgórza.

Wykłady przerwane z powodu świąt na Uniwersytecie tutejszym, rozpoczęły się na nowo z dniem wczorajszym.

Wieczór patrjotyczny w rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, odbędzie się z powodu przypadającego w tym dniu święta Wniebowstąpienia Pańskiego, nie w sam dzień rocznicy, lecz w wilję dnia tego, jak zwykle, w sali Tow. Strzeleckiego. Program wieczorku tego będzie bardzo urozmaicony.

Most na „Wenecji" stawia budowniczy, Jan Hercok, i ukończy go jeszcze w przyszłym tygodniu.

Odznaczenie. Dr. Edward Rittner, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, któremu nasze szkolnictwo wiele ma do zawdzięczenia, otrzymał obecnie krzyż komandorski orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

Desperat jakiś rzucił się w tych dniach do Dunaju, ale go wyłowiono. Zaledwo przyszedł do siebie, zaklinał policjanta, żeby mu dał dwa silne policzki za to, że się rzucił tam w wodę, gdzie go łatwo można było wydobyć. Policjant odmówił mu tej satysfakcji.

„Kikeriki", biorąc asumpt z ostatnich zaburzeń spokoju w Krakowie, umieszcza następującą uwagę: „Jeżeli antyliberalna rada gminna rytualne zabijanie zwierząt uznaje jako dręczenie zwierząt i takowe zakazuje, jest to zamach na religię; jeśli natomiast syn „ludu wybranego", przebrawszy się za księdza, wyszydza na ulicy religię chrześcijańską, a dzienniki liberalne fakt ten przemilczają, jest to — tolerancja!".

Tegoroczne ćwiczenia wojskowe. Program tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych, został już przez cesarza przyjęty i ogłoszony terytorjalnym komendom. Manewry korpuśne większe między dwoma korpusami, po poprzednich ćwiczeniach w każdym z korpusów, odbędą się między korpusami 1. (krakowskim) i 9. (przemyskim), tudzież między korpusami 4. i 6. Przy korpusie 11. (lwowskim) odbędą się obok dywizyjnych ćwiczeń piechoty, także dywizyjne ćwiczenia kawalerji. Ćwiczenia w korpusie 11. zostaną ukończone z dniem 1. września, w korpusach zaś 1. i 9. z dniem 6. września.

W teatrze lwowskim wystawiono onegdaj, dla uczczenia 25-letniego jubileuszu p. Z. Sarneckiego, bawiącego chwilowo we Lwowie, najnowszą sztukę jego „Urocze oczy", poczem w salonach dyrekcji teatru odbył się raut.

W sprawie kolei lokalnych wyjechali do Wiednia onegdaj: zastępca Marszałka, p. Chamiec, członek Wydziału kraj., p. Edward Jędrzejowicz i p. Machalski, inżynier Wydziału kraj.

Zamordowanie księdza. *Gazeta przemyska* ponosi: Wieś Cyków, o 13 kilometrów oddalona

od Przemyśla, była w sobotę 7 b. m. widownią krwawego dramatu.

Ks. Ardan, dziekan, starzec liczący lat 63, tamtejszy gr. kat. paroch, wyszedł o godzinie w pół do 8-mej po wieczerzy z plebanji, aby wypalić cygaro. W dziesięć lub piętnaście minut po jego wyjściu usłyszano wołanie: ratujcie! a potem parobek wprowadził do plebanji ks. Ardana oblanego krwią. Domownicy rzucili się ku niemu, ułożono rannego na sofie i posłano do Przemyśla po dr Kiebuzińskiego. Równocześnie uwiadomiono o wypadku najbliższe posterunki żandarmerji.

Dr Kiebuziński, z możliwym pospiechem przybywszy do Cykowa, sprawdził u ks. A. ranę ciętą, zadaną, jak światły lekarz orzekł, narzędziem ostrem, ciężkiem, najprawdopodobniej toporem ciesielskim, lub tasakiem, ranę poczynającą się od kości czołowej a przebiegającą przez kość nadoczną. nos i górną szczękę do ust. Cięcie z taką było zadane siłą, że mózg przez szpary wydobył się na wierzch, szczęka została zgruchotaną, trzy zęby wybite. Ks. A. stracił przytomność i nie odzyskał jej więcej; prognoza opiewała: śmierć nieochybna. Sprawdziła się; ofiara niecnego napadu zakończyła życie we wtorek.

Wieść o zamordowaniu ks. Ardana przeraziła wszystkich, gdyż był to kapłan wzorowy, pełen cnót ewangelicznych, człowiek cichy, daleki od walk politycznych, paroch dbały o dobro swoich owieczek. — Żywot spędzał zmarły w cerkwi i przy domowem ognisku, kochali i szanowali go parafjanie, wrogów nie miał.

Niestety żandarmerja, która uwiadomiona została o popełnieniu zbrodni w sobotę dnia 7 b. m. przystąpiła do śledztwa dopiero w niedzielę o godzinie 7 rano, bo posterunki w Siedliskach i Niżankowicach oświadczyły, iż nie są kompetentnymi a posterunek w Hermanowicach, chociaż wiedział o czynie w sobotę, wziął się do dzieła dopiero w niedzielę rano. Zbrodniarz przez godzin 12 miał dosyć czasu do zatarcia śladów, do przygotowania obrony, a w szczególności *alibi*. Komisja śledcza z Przemyśla jawiła się w Cykowie w poniedziałek 9 b. m. Śledztwo prowadzi c. k. adjunkt p. Angermann.

Co uzbroiło rękę mordercy do targnięcia się na pomazańca Pańskiego? Dzisiaj już możemy na to pytanie odpowiedzieć: Zemsta osobista, zemsta z podłych, nikczemnych wynikająca pobudek.

Spodziewamy się, że śledztwo wykryje sprawcę i odda zbrodniarza karzącemu ramieniowi sprawiedliwości. Domaga się tego zatrwożone społeczeństwo, które przekonywuje się, iż drogo opłacana straż bezpieczeństwa nietylko, że nie chroni przed napadami morderców, ale po czynie spełnionym spóźnia się w wypełnianiu swego obowiązku.

W tej chwili dowiadujemy się, że prócz rany na czole i twarzy, morderca zadał ks. Ardanowi pchnięcie sztyletem pod lewą łopatkę. Ranę tę spostrzeżono dopiero po zgonie ks. Ardana; była także śmiertelną, gdyż naruszyła płuca".

Obraz nędzy, pełen grozy, podaje czerniowiecka *Gazeta Polska*: "Przy ul. Rzeźnickiej w Czerniowcach mieszka Teresa Czerny, żona nieobecnego w mieście stolarza, wraz z dwoma synami, z których starszy liczy lat 18, młodszy zaś $4^1/_2$. Matka utrzymywała siebie i rodzinę z szycia na maszynie. Lichy to był zarobek, ale i tego brakło w ostatnich czasach, podobno bowiem w drodze egzekucji zabrano jej maszynę. Nieszczęśliwa kobieta postanowiła położyć kres nędzy przez odebranie życia sobie i dzieciom. Zagłodzenie wydało się jej najłatwiejszem. W porozumieniu ze starszym synem zamknęła się w izbie, pozabijała okna i wyczekiwała wraz z dziećmi głodowej śmierci. Od 6 b. m. przez trzy dni panowała w mieszkaniu Czernych taka cisza, że sąsiedzi poczęli się niepokoić i dali znać policji. W asystencji urzędnika magistratu przybył fizyk miasta, i nie mogąc otworzyć drzwi, przez wyważone okno dostał się do wnętrza. Tutaj na pościeli zastał troje tak wynędzniałych osób, że można je było wziąć za martwych. Życie jednak jeszcze z nich nie uleciało. Matkę i dzieci przewieziono do policji, gdzie po trzech dobach głodu zmuszono ich do spożycia lekkiej zupy i wina. Obecnie wszyscy troje mają się lepiej i życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.

Pierwszy polski „Podręcznik pocztowy", zawierający przepisy, taryfy i wszelkie instrukcje pocztowe, wydał w tych dniach w Krakowie oficjał poczty tutejszej, p. Grzegorz Chlebowski. Wydaniem tego podręcznika położył autor niemałą zasługę, wprowadza bowiem do manipulacji pocztowej terminologię polską, fachowem zaś opracowaniem przedmiotu przysłużyć się może swoim kolegom i koleżankom, zmuszonym, jak dotychczas, posługiwać się podręcznikami niemieckiemi, jak Bartlem i Kaliną. Polski podręcznik p. Chlebowskiego zapobiegnie niewątpliwie w znacznej części brakowi, jaki się dawał w tym kierunku mocno odczuwać, tem więcej, że niska cena, 1 złr. 60 ct. za egzemplarz zbroszurowany, a 1 złr. 80 ct. za oprawny, bardzo jest przystępną. Zamawiać można *Podręcznik* u autora w Krakowie.

Z Dębicy otrzymaliśmy pismo z uwiadomieniem, że do tamtejszej Rady gminnej należy czterech katolików, a nie jeden, jak to donosi nasz korespondent. Nazywają się oni: J. Wyleżyński, Karol Rozmysłowski, Szczepan Pospieszałowski i Marcel Nagawiecki. Panowie ci zapewniają nas, że naczelnik tamtejszego sądu, p. Czesław Łoziński, któremu miasto nadało honorowe obywatelstwo, jest bezstronnym, sprawiedliwym i zażywa sławy nieskazitelnej. Nie mamy powodu wątpić o szczerości przekonań powyższych panów, lecz bylibyśmy woleli, aby sprostowanie przysłali nam byli obywatele bezstronni, stojący po za Radą gminną, nie mniej musimy i na to nacisk położyć, że w Dębicy, do Rady miejskiej należy tylko 4 katolików a żydów aż 14! Smutny to objaw.

Z teatru. Dziś, w sobotę i w niedzielę „Bajki" i „Kościuszko w Petersburgu".

Nekrologja. Antoni Kruczkowski, obywatel m. Podgórza, radca miejski, lat 66, zmarł w Podgórzu 11 bm.

Kazimierz Jabłoński, starszy pomocnik księgarni spółki wydawniczej polskiej, lat 29, zmarł w Krakowie 11 b. m.

Bolesław Łysakowski, obywatel Półwsia Zwierzynieckiego, lat 44, zmarł w Krakowie 11 bm.

We Wiedniu zmarł szef sekcji w ministerstwie oświaty, Dawid.

ROZMAITOŚCI.

Z Wiednia. Ogłoszono już rozporządzenia i przepisy względem ceremonjału przyjęcia cesarza Wilhelma.

Przed Burgiem budują ogromne szopy, gdzie będą garderoby i stajnie "trupy" arystokratycznej, która bierze udział w karuzelu.

Dla cesarza będzie przedstawiony tylko kostjumowy, konny kadryl; cały turniej odbędzie się dopiero d. 21 i 23 b. m. Według programu, będzie to coś, czego Wiedeń jeszcze nie widział. Pojedyńcze grupy, to gotowe sceny dla malarzy.

Nie było w tym karnawale "gschnasfestu", za to na wiosnę turniej z czasów Karola V. Szkoda, że się to odbędzie tylko w t. zw. Ujeżdżalni hiszpańskiej, a nie w Praterze, ażeby setki tysięcy przyglądać się mogły. Loża kosztuje 75 złr., inne ceny od 50 aż do 2 złr. na najwyższej galerji. Dochód na cele dobroczynne; artyści ponoszą sami koszta.

Dostawa... chłodu. Po wodzie, gazie, powietrzu ścieśnionem, elektryczności, przyszła kolej i na oziębione powietrze, które w miastach amerykańskich bywa dostarczane do domów. Korzystają z dostawy kuśnierze, przyjmujący futra do przechowania w miesiącach letnich, sale restauracyjne, szpitale, lodownie, piwnice, w których przechowywane bywa mięso, napoje itd. Jedna z największych stacyj centralnych, mianowicie stacja w Saint Louis, w Missouri, posługuje się maszyną, zużywającą do wytwarzania oziębionego powietrza do 90 tonn lodu dziennie. Przesyłanie do domów, jak informuje *Nature*, dokonywanem jest przy pomocy rur, w które pompowany bywa amonjak w stanie lotnym.

Trzyletni złodziej stawał w sądzie w Litomierzycach, w Czechach, jako wspólnik swej matki i brata, dziesięcioletniego chłopczyka. Dzieciak wziął pani, mieszkającej w tymże domu, kilkadziesiąt krajcarów i oddał je bratu. Tejże pani zabrał suknię i oddał matce, która zaniosła ją do lombardu. Tam znaleziono ukradzioną suknię i matce proces karny wytoczono.

Trucizna na myszy. Jeden z dzienników angielskich podaje bardzo prosty, a podobno radykalny sposób na wygubienie myszy i innych małych zwierzątek, które znaczne spustoszenia robią w spichlerzach naszych ziemian, jak najmniej i w domach. Wystarcza na to kawałek cukru spalonego nad gazem; sproszkowany ten cukier rozsypać należy po odpowiednich miejscach, myszy rzucają się z chciwością na ten przysmak, który jest dla nich zabójczym, cukier bowiem w ten sposób spalony wchłania w siebie pewnego rodzaju truciznę, od której każde z tych domowych gryzących stworzonek zginąć musi. Spróbować nie zaszkodzi, zwłaszcza, że próba ta nie jest kosztowną i nie przedstawia zbyt wielkiego zachodu.

Kronika rzymska. *Lunch*, czyli śniadanie, dane dla lekarzy w Cieplicach Karakalli, było nader okazałe. Na ogromnych stołach, pośród starożytnego gmachu ustawionych, widać było dwa pieczone daniele z pozłacanemi rogami, darowane przez króla, tudzież pieczone cielę, 20 baranków, 2.500 kapłonów, 30 szynek, 50 tortów, 4.000 ciast itd. Win, wyłącznie włoskich, bo i szampan nawet był włoski, wypróżniano bezustanku ogromne flasze. Szampana włoskiego, Malvolti, wypito 1.000 butelek. W sali Gladjatorów znajdował się stół prezydjum na 150 osób i stoły dla pań, których było 800. Na uczcie tej znajdowało się razem do 7.000 osób. Na znak ministra oświaty, dra Baccellego, puszczono tysiące gołębi z różnobarwnemi kartkami o łacińskich i włoskich napisach, sławiących zjazd powszechnej mądrości. Po śniadaniu była przejeżdżka galowa po *Corso*, jak podczas karnawału i nierównie świetniejsza, bo zwyczajny karnawał rzymski przestał już właściwie istnieć. Do 3.000 powozów uczestniczyła w tym spacerze, a większa ich część przyozdobiona była w kwiaty. Królowa dwa razy przejeżdżała przez *Corso* i obsypana była kwiatami.

Po galowem *Corso* zapalano i gaszono *moccoletti*, czyli niezliczone świeczki, jak w ostatni dzień karnawału rzymskiego, a potem nastąpiła owa *fiaccolata*, czyli pochód z latarniami malowanemi, który od godziny 9-ej trwał prawie do 11-ej wieczorem, albowiem niepodoba było postępować przez *Corso*, gdzie tłoczyło się 300.000 osób!... Latarni alegorycznych, czyli transparentów, było do 2.000.

HUMOR.

Oświadczyny *fin de siecle*.

— Panno Marjo! Oddawna serce moje bije tylko dla pani. Czy pozwolisz, abym przedstawił papie sumę moich długów?...

OSTATNIA POCZTA.

W imieniu komitetu, złożonego z przedstawicieli najwybitniejszych handlowych i przemysłowych korporacyj w Austrji dolnej, rozesłał dolno-austrjacki związek przemysłowy okólnik do wszystkich reprezentacyj krajowych, burmistrzów miast stołecznych, Izb handlowych i korporacyj przemysłowych w Przedlitawji, zapraszając je na obrady, które się odbędą dnia 29 b. m., w lokalu dolno-austrjackiego związku przemysłowego, w celu powzięcia rezolucyj w sprawie urządzenia wystawy państwowej w r. 1898 z powodu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza. Powszechna austrjacka wystawa ma — jak podnosi okólnik — okazać bezprzykładny postęp i rozwój całego społeczeństwa w Austrji pod względem duchowym, materjalnym i humanitarnym, jaki się dokonał w ciągu pięćdziesięciolecia rządów monar-

chy. Okólnik zaznacza, że rząd na plan ten się zgodził i przyrzekł swoje moralne poparcie.

W Salcburgu, w wyborze do Rady miejskiej z drugiej kurji wyborczej antysemici po zapamiętałej walce, w zupełności zwyciężyli; kandydaci liberałów przepadli wszyscy.

Do Rzymu przybyła osobnym pociągiem pierwsza partja pielgrzymów hiszpańskich, złożona z 600 osób.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych, odrzucił petycję ludności astrachańskiej, przedłożoną przez gubernatora astrachańskiego, względem ustawy o wydalaniu żydów.

Z Madrytu donoszą; W kamieniołomach w Bilbao znaleziono dwie bomby, ukryte zapewne przez anarchistów. Kilkuset robotników snuje się po prowincji Sewilli, żądając chleba. Wysłano tam posiłki żandarmerji.

Telegramy.

Wiedeń 13 kwietnia w południe. W Kole polskiem Zaleski dziękuje Jędrzejowiczowi, Gniewoszowi i Abrahamowiczowi za energiczne wystąpienie przeciw Gregrowi, Bykowi zaś za odparcie zarzutów Pernerstorfera. Wielowiejski przeznaczony na mowcę o emigracji a Czajkowski o swojszczyźnie.

Wielowiejski otrzymał upoważnienie wniesienia rezolucji, wzywającej rząd do uregulowania stosunków emigracyjnych. Sokołowski poruszył sprawę samobójstw w armji, cytując najświeższe wypadki, dalej omawiał sprawę rekursów domalicyjnych, w czem poparli go: Chrzanowski, Klucki i Lewicki. Nadto omawia Lewicki sprawę samobójstw, czyniąc uwagę, że należy żądać lepszego doboru podoficerów, których znęcanie doprowadza dziś żołnierzy do samobójstw i większej opieki religijnej, między innemi także święcenia niedzieli. Popowski wyjaśnia, że zniesienie rekursów domalicyjnych spotyka się z opozycją ze strony Węgier. Trzeba więc wspólnej petycji do delegacji burmistrzów miast galicyjskich i węgierskich. Ruczka opowiada, że kilkakrotnie sam wprost do ministerstwa wojny odnosił się ze skargami na znęcanie się nad żołnierzami i zawsze otrzymał zawiadomienie o ukaraniu winnego. Skarszewski poruszył ważną dla armji sprawę wzmagania się liczby osób krótkowidzących. Roszkowski zapowiedział, że poruszy tę sprawę przy etacie ministerstwa oświaty.

Wiedeń 13 kwietnia. Cesarz niemiecki przybył do Wiednia wczoraj, o godz. 11 przed południem. Na dworcu oczekiwał cesarz Franciszek Józef, w orszaku arcyksiążąt i wysokich dostojników państwa. Przyjęcie było nad wyraz serdeczne. Monarchowie ucałowali się po dwakroć. Do burgu jechali razem; widzów na ulicach były krocie. Miasto zgotowało wysokiemu gościowi przyjęcie entuzjastyczne. W południe udał się cesarz Wilhelm do koszar na Josefstadt, gdzie odbył przegląd pułku huzarów swego imienia. Następnie był na śniadaniu, danem dla niego przez korpus oficerów. Potrawy były podane najbardziej proste i tylko takie, które specjalnie w Austro-Węgrzech są używane.

Wiedeń 14 kwietnia. Słychać, że ambasador Gołuchowski w Bukareszcie myśli podać się do dymisji. Cesarz Wilhelm składał po południu wizyty arcyksiążętom, następnie przyjmował gości u siebie. Wieczorem odbył się obiad galowy u cesarza naszego i przedstawienie w operze.

Berlin 14 kwietnia. W rajchstagu bronił Kanic wniosku o monopolu zbożowym. Oprócz ścisłych kilkudziesięciu przyjaciół-obywateli, którzy wniosek podpisali, nikt nie bierze go na serjo. W Reichstagu sekretarz stanu, Marschall, odpowiedział na interpelację w sprawie okrucieństw, popełnionych przez Niemców w Kamerunie. Przyznał on otwarcie, że gubernator niemiecki List, dopuścił się strasznego barbarzyństwa. List został odwołany, a przeciw niemu zarządzono śledztwo.

Paryż 14 kwietnia. Na doniesienie bezimienne znaleziono na gościńcu koło Aubervilliers zakopaną bombę nader niebezpiecznego rodzaju.

Paryż 14 kwietnia. Sąd odrzucił przeciw państwu wniesioną skargę o odszkodowanie za straty powstałe przez eksplozję w restauracji Royal.

Rzym 14 kwietnia. Oczekują tu przybycia 13.000 robotników pielgrzymów z Hiszpanji. Z powodu napadów na pielgrzymów z Hiszpanji, mianowicie z Walencji, rząd obawia się tu podobnych scen, wysłał więc do portu pułk piechoty dla ich ochrony. Z drugiej strony zachodzi obawa, że między pielgrzymami znajdą się anarchiści. W pobliżu Colosseum znaleziono dziś bombę wielkiego kalibru. Aresztowano wiele osób.

Bruksela 14 kwietnia. Robotnicy cegielni w Boom przeciągają okolicę, podpalając zakłady fabryczne. Fabrykant Jaurdans zagrożony przez nich, umarł ze strachu.

Rzym 13 kwietnia. W Sienie i Pesaro eksplodowały bomby. W Sienie kilka domów uszkodzonych, jeden człowiek zabity.

Wiedeń 13 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 356.60, Laenderbank 249.80, Staatsbahn 338.50, Lombardy 107·87.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Centr. komisja dla szkół przemysłowych. zgromadziła się dnia 9 bm. w Wiedniu na 34-te posiedzenie pod przewodnictwem szefa sekcji Latoura. Minister Madeyski podniósł w mowie powitalnej, że nader żywo zajmuje się szkolnictwem przemysłowem oraz że w tym względzie trzymać się będzie w zupełności dotychczasowych zasad. Sprawozdawca Heymerle referował między innemi o uzupełnieniu państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, przyczem zaznaczył potrzebę postarania się o odpowiedniejsze lokalności dla obu tych zakładów.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 16 kwietnia 1894 wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Batowicach (pow. Kraków), ze zwykłym zakresem czynności. — Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Batowice, Bosutów, Dziekanowice, Mistrzowice, Zastów, Zesławice, tudzież gminy Kantorowice i Raciborowice. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej między Batowicami a c. k. urzędem pocztowym w Krakowie na dworcu.

Ceny zboża.

Kleparz 13 kwietnia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·40—7·60. Pszenica węgierska 8·00—8·30. Żyto krajowe 6·40—6·50. Żyto węgierskie 7·——9·—. Jęczmień na kaszę 5·40—6.25. Jęczmień browarny 5·50—7·50. Owies 7·25 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6·75—6·80. Kukurudza 6·00——·—. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 8·50. Koniczyna czerwona 60·00 — 73·50. Koniczyna biała 75·00—90·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Usposobienie słabe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 kwietnia, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 60	Anglobank	152 —
Renta austr. srebrna „	98 40	Union	260 —
Renta austr. 4% złota	119 45	Bankverein	130 —
Renta austr. 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	249 10
Akcye bank. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	355 75	„ „ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	124 95	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 92	Elbenthal	264 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	2945
Marki	61 12½	Staatsbahn	338 —
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	73 25
4% „ „ złota	118 15	Akcye tytoniowe	213 50
Losy prem. węg.	153 —	Ruble	134 37
Losy tureckie	62 20		

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 kwietnia.

Grand Hotel. E. Bochner z Berna M. M. Oskner z Król. Pol. Z. Lustig z Wiednia. H. Dolański z Krechowa. M. hr. Sobańska ze Lwowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. K. Krzywoszewski z Warszawy.

Hotel Saski. W. Szaszkiewiczowa z Zarytego. E. v. Vivenot z Wiednia. G. Bermann z Pesztu. M. Kozłowski z Gawrzyłowa. S. Skrzeczyński z Lubzina. J. Franke ze Lwowa. Dr. H. Ebers z Krynicy. L. Czajkowski z Niemija. W. Kozłowski z Baranich Potoków. Dr. W. Kretowicz z Gorlic. Dr. R. Adamek z Jasła.

Hotel Drezdeński. J. Iglatowski z Wiednia F. Brükner z Agram. E. Münzer z Wiednia. G. Becker z Ulmu. W. Wieder z Wiednia.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 kwietnia.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	740·8	742·7	743·9
Temperatura w stopniach Celsiusza	14·0	7·2	4·6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	ENE 1	NE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	48	80	96
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	0	mgła

Uwaga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych męskich i dziecinnych.

Wyszła świeżo: Mowa miana 1 marca 1894 r. na pogrzebie ś. p. Józefa Łepkowskiego

Prof. i b. Rektora Uniw. Jag. — przez **Ks. Dra Józefa Pelczara,** Prof. Uniw. Jag., kan. kat. krak. itd. **Cena egz. 20 cent.**

Do nabycia w Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Fabryka cukrów poleca
za złr. 1 pudełko
najlepszych cukrów
A. Nowiński Bracka 5.

Bryndzę wiosenną
poleca handel
Edmunda Klimka A-B

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 **pod kierunkiem** 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA

Żywe raki

nowalje:
rzodkiewka, sałata, groszek, pomidory i ziemniaczki.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE



SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30
poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Świetny interes.
UDZIAŁ w sławnej kopalni nafty w Potoku, który przyniósł czystego dochodu w miesiącu Grudniu 1893 r zł. 360, w Styczniu 1894 złr. 729, w Lutym 515, w Marcu 819, w kwietniu spodziewany około 1000 złr. i który coraz powiększać się będzie
DO ODSTĄPIENIA.
Wiadomość u Inż. Miniewskiego, Kraków. Wolska 1 p. p.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Sobota 14 Kwietnia.

Zupy: Barszcz małoruski / Rosół z grysikiem / Consomé Oszufler
Przyst.: Jajka a la Napoleon / Sałata z mięsa / Krokiety sułtańskie
Piecz.: Mięso z sos. szczawiow / Sztufada z makaronem / Zacherki wieprzowe / Filée dewo a la mentu. / Filée soute a la chaseur
Legum.: Knedle z sera — Kalafjory z masłem — Galaret. marask., ser, kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Ogłoszenie. Gmina Polanka ogłasza **licytacją na budowę szkoły** z terminem wnoszenia ofert do 1-o maja do Urzędu gminnego. Warunki licytacji w miejscu. 513
Polanka W. ad Oświęcim 10 kwietnia. *Figura wójt.*

Zmiana lokalu.
Pracownia sukien damskich Józefy Kaczmarczykowej przeniesioną została z ulicy Szewskiej na plac Dominikański l. 3. — Przyjmuję wszelkie zamowienia w zakres krawieczyzny wchodzące i wykonuję takowe dokładnie, szybko i po cenach umiarkowanych. Udzielam również nauki kroju metody francuskiej. Z poważaniem *J. Kaczmarczykowa.*

Licytacja.

W dniu 7 maja br. odbędzie się o godzinie 10 rano
publiczna licytacja na budowę nowej plebanii murowanej w Lachowicach
Bliższych szczegółów zasięgnąć można w komitecie parafjalnym. 510 2 3

W Ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się **najstosowniejsze drzewka** do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp. **Kwiaty zimno-trwałe** i **letnie,** jak również podług życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne. **E. Ukłański**
Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 2 8 479

Bazar gminy m. Krakowa, i A. Szafrański Rynek gł. ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

Potrzebni jeden lub dwóch
praktykantów
z ukończoną I-szą klasą gimnazjalną lub realną
w handlu W. Bartika
Kraków, Lubicz 22.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 500 3 3

Nejlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grubo i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à **1 złr. 30 ct. za klg. Fabryczny skład salami**
Deutsch Adolf
Budapest, Karincjigasse 56.

Nasienie jasiona
(*Fraxinus exceliator*) 5 klg. 2 złr. 25 ct., kilo 50 centów. Zbiór przeszłoroczny, za kiełkowanie ręczy się. **J. Cholewski,** ulica Gumińska Nalepówka **Tarnów.** 4 4 497

---

487 **Bronisława** 6 10
USTYANOWICZ
akuszerka i masarzystka
zmieniła mieszkanie
ulicy Gołębiej
na Jagielońska Nr. 9.

Ogłoszenie.
Pralnia chemiczna Julji Jaskólskiej przeniesiona została z ul. Brackiej l. 7 **do Rynku głównego l. 29** linia C—D, dom W. P. Milewskich.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję z wysokiem poważaniem
508 2 3 **J. J.**

Parcela budowlana
przy placu Biskupim, 576 metr. kwadr. zajmująca, z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość przy placu Biskupim L. 10.

Praktykant
znajdzie umieszczenie
w domu pod firmą
J. FEDEROWICZ
515 **w Krakowie.** 1 3

Odznaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
35—104 79 **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.

Specjalny SKŁAD ARTYKUŁÓW tresci RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem" plac Marjacki 8,
poleca: 50 100 4
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kościsłoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków,

---

ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!
Główna wygrana **500.000 marek.**
Wygraną poręcza Państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału
w ciągnieniu poręczonej przez miasto Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której **10 milionów 452,425 marek** stanowczo wygrane być muszą.
Wygrane tej korzystnej loterji, która według planu tylko 110.000 losów obejmuje, są następujące:

główna wygrana wynosi 500.000 m.
Premja 300.000 marek.

1 wygrana	à 200.000	mrk.	56	wygr. à 5.000	m.
1 „	„ 100.000	„	106	„ „ 3.000	„
2 wygrane	„ 75.000	„	253	„ „ 2.000	„
1 wygrana	„ 70.000	„	6	„ „ 1.500	„
1 „	„ 65.000	„	756	„ „ 1.000	„
1 „	„ 60.000	„	1.237	„ „ 500	„
1 „	„ 55.000	„	31	„ „ 300	„
2 wygrane	„ 50.000	„	120	„ „ 200, 150	„
1 wygrana	„ 40.000	„	33.950	„ „ 148	„
5 wygran.	„ 20.000	„	7.992	„ „ 127 100 94	„
3 wygrane	„ 15.000	„	10.848	„ „ 67, 40. 20	„
26 wygran.	„ 10.000	„	w ogóle 55.400 wygranych		

i wyjdą takowe w najbliższych miesiącach w 7-miu serjach. Główna wygrana 1-szej klasy wynosi **50.000** marek, w 2-giej klasie dochodzi do **55.000** m., w 3-ciej do **60.000** m. w 4-tej do **65.000** m., w 5-tej do **70.000** m., w 6-tej do **75000** m, w 7-mej do **200.000** m. i z premja w kwocie **300.000** m. ewentualnie **500.000** m. 511 2 28

Na pierwsze **ciągnienie**, które jest urzędowo ustanowione kosztuje:
cały oryginalny los tylko złr. 3 ct. 70,
pół „ „ „ „ 1 „ 85,
czwarta część oryg. losu „ — „ 95,
włącznie ze stęplem dla państwa niemieckiego. Każdy z biorących udział otrzyma odemnie natychmiast po skończonem ciągnieniu bez upomnania się urzędową listę ciągnienia. **Plan rozlosowania z herbami państwowymi,** gdzie są uwidocznione wkładki i podział wygranych na 7 klas, wysyłam naprzód gratis.
Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy do interesantów nastąpi prosto odemnie punktualnie i w największej tajemnicy.
Obstalunki proszę wysyłać **za przekazem lub listownie.**
Z powodu nadchodzącego wkrótce ciągnienia trzeba się zaraz udawać z poleceniami jednak tylko do 7 czerwca z zaufaniem do **Józefa Heckschera, Dom bankowy i kantor wymiany w Hamburgu.**

OGŁOSZENIE.

MAM zamiar sprzedać mój handel korzeni delikatesów i win, połączony z restauracją i wyszynkiem piwa pilzneńskiego i okocimskiego w Bochni.
Roczny obrót wynosi około 40.000 złr. W tym samym domu znajduje się kasyno cywilne i wojskowe. — Wojska jest obecnie 2 szwadrony kawalerji, zaś od 1 września będzie jeden bataljon piechoty — sąd obwodowy zaś ma być w najbliższym czasie otworzonym.
Bliższych szczegółów udzielam listownie lub na miejscu.
512 2—6 **Gustaw Rosenberg w Bochni.**

ZAKŁAD św. JÓZEFA
DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW
w Krakowie przy ul. Karmelickiej l. 70
poleca: nasiona buraków pastewnych oberdorfskich, eckendorfskich i Mamuthów 80% kiełkujących 1 złr. 30 ct., trawy mieszanki i raygrasu angielskiego po 75 ct. za kilogram i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po zniżonej cenie. Cebulki i korzenie zimotrwałych kwiatów, jakoto: tuberosy, lilie złote, różowo i czerwono nakrapiane, białe, mieczniki, begonie, (ukośnice) goździki, phloksy zimotrwałe w bardzo pięknych i różnych odmianach, dzwonki, niezapominajki i wiele jeszcze innych; — wielki dobór kwiatów doniczkowych. Przyjmuje zamówienie na wieńce i bukiety.
460 7 10

Józef Goldman i Getter
FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
470 **Kraków, ulica Mikołajska L. 5.** 6 10

Wyrabia: Płyty cementowe, Rynny betonowe, Muszle pod rynny, Schody betonowe, Płyty gzymsowe, Doły kloaczne, Rezerwoary betonowe, Przepusty, Kanały, Mostki, Betonowania: podwórzy, chodników, stajen, magazynów, piwnic i t. d.

Ma na składzie: Cement, Wapno hydrauliczne, Gips, Rury steingutowe, Płyty steingutowe, Płyty izolacyjne, Papę, Szyfer, Dachówkę, Zlewy kuchenne, Pisoiry, Zamknięcia pisoirowe, Zamknięcia kanałowe, EXICCATOR.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje **największy skład samowarów** PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.